

Barry Eichengreen: Polska w rytmie Gangnam Style

Rozwój polskiej gospodarki był niedocenianym sukcesem ostatniego ćwierćwiecza – niedocenianym przynajmniej z perspektywy mojego kraju, czyli Stanów Zjednoczonych. Całą historię w tym przypadku opowiada poziom PKB per capita. U progu lat 90. XX wieku, na początku transformacji gospodarczej, średni dochód w Polsce (wyrażony według parytetu siły nabywczej) sięgał zaledwie jednej czwartej średniej wartości notowanej w Wspólnocie Europejskiej. Trzy dekady później, w przededniu wybuchu pandemii COVID-19, polski PKB per capita wzrósł do ponad dwóch trzecich średniej notowanej w państwach strefy euro. W tym okresie dochód na mieszkańca w Polsce (ponownie w kategoriach parytetu siły nabywczej) potroił się. Poza regionem Azji Wschodniej niewiele jest gospodarek, które mogą pochwalić się takim osiągnięciem.

Polska osiągnęła tak znaczący postęp dzięki rozwijaniu zróżnicowanej i dynamicznej bazy produkcyjnej. Pewną rolę odegrały z pewnością rolnictwo i usługi, ale głównym sposobem, w jaki Polska osiągnęła szybki wzrost gospodarczy, była rozbudowa i modernizacja sektora produkcyjnego, czyli tej części gospodarki, w której wartość dodana przypadająca na pracownika jest stosunkowo wysoka. Zróżnicowanie funkcjonujących w Polsce podsektorów produkcyjnych jest doprawdy imponujące – od żywności i napojów, przez części samochodowe, wyroby metalowe, gumę i tworzywa sztuczne, aż po chemikalia, maszyny i urządzenia elektryczne.

W ostatnim okresie polski przemysł zaczął podążać w kierunku transformacji cyfrowej i ekologicznej. W odpowiedzi na zakłócenia gospodarcze związane z COVID-19 przedsiębiorstwa podwoiły wysiłki na rzecz wdrożenia zaawansowanych rozwiązań produkcyjnych i technologii cyfrowych. W kraju funkcjonuje coraz bardziej dynamiczny sektor zaawansowanych technologii, ze start-upami, funduszami venture capital (podwyższonego ryzyka) i laboratoriami badawczo-rozwojowymi prowadzonymi przez firmy takie jak Intel i Samsung. Ponadto pojawiają się nowe inwestycje w zielone technologie, takie jak farmy wiatrowe na Bałtyku. W ramach Europejskiego Zielonego Ładu Polska dąży do stopniowej dywersyfikacji swojej energetyki, ograniczając rolę wydobycia węgla oraz innych sektorów i działalności wysokoemisyjnych.

Jak dotąd wszystko szło w dobrym kierunku. Kluczowa jest jednak odpowiedź na następujące pytanie: co dalej? Doświadczenia innych krajów o średnich dochodach sugerują, że Polska ma jeszcze wiele do zrobienia, jeśli chodzi o dokończenie swojej zielonej i cyfrowej transformacji. Dla porównania warto przytoczyć przykład Korei Południowej, która jest gospodarką przypominającą Polskę pod pewnymi istotnymi względami, w tym w zakresie podobnego poziomu PKB na mieszkańca, skromnych zasobów surowcowych, zależności od eksportu produkcji i demografii. Doświadczenia Korei Południowej sugerują, że jest jeszcze sporo przestrzeni dla dalszej ekspansji polskiej produkcji: udział produkcji krajowej w PKB Korei jest o połowę wyższy niż w Polsce.

Jednak Polska będzie musiała zlikwidować tę lukę nie poprzez przeniesienie pracowników do sektora produkcji – w rzeczywistości odsetek ludności zatrudnionej w produkcji jest już obecnie wyższy w Polsce niż w Korei – ale poprzez zwiększenie wydajności pracy (tj. wartości produkcji przypadającej na pracownika). W praktyce Polska będzie musiała wspinać się po drabinie technologicznej w kierunku wytwarzania coraz bardziej wyrafinowanych produktów, wzorem Korei Południowej. I w tym właśnie miejscu zaczynają się prawdziwe wyzwania.

Weźmy choćby obszar badań i rozwoju. Wydatki na B+R w Polsce wyrażane w relacji do PKB sięgają zaledwie jednej czwartej wydatków przeznaczanych na ten cel w Korei Południowej. Oczywiście Korea Południowa jest w tym zakresie poniekąd tzw. outlierem, czyli przypadkiem odbiegającym od normy, ponieważ cechuje się ogólnie wysokim poziomem badań i rozwoju. Niemniej jednak wyznacza ona w tym zakresie pewien standard tego, co jest konieczne, jeśli dany kraj poważnie myśli o wspinianiu się w górę drabiny technologicznej. W tym przypadku niezbędne jest wsparcie ze strony rządu dla badań podstawowych, ale potrzebne są także bardziej hojne zachęty podatkowe dla przedsiębiorstw w celu pobudzenia badań stosowanych. Inicjatywa „Przemysł 4.0” polskiego rządu i związane z nią granty to dopiero początek takich działań.

Według większości stosowanych miar Polska cechuje się stosunkowo wysokim poziomem kapitału ludzkiego. Jednak aby mogła stać się prawdziwą potęgą technologiczną, tak jak uczyniła to Korea Południowa, musi robić znacznie więcej w obrębie szkolnictwa wyższego. Mimo że Polska jest pod względem wielkości PKB dwudziestą największą gospodarką na świecie, według rankingu Times Higher Education wśród 500 najlepszych uniwersytetów na świecie nie ma żadnych polskich instytucji. Dla porównania koreański Seoul National University plasuje się na 54. miejscu na świecie, a oprócz tej uczelni Korea Południowa ma cztery inne instytucje klasyfikowane w pierwszej dwusetce. Takie rankingi należy oczywiście traktować z przymrużeniem oka, ale wskazują one na priorytetowy kierunek inwestycji. To znamienne, że w toku swoich dążeń do rozwoju energetyki wiatrowej na Bałtyku Polska musiała korzystać z pomocy Duńskiego Uniwersytetu Technicznego (pozycja 185. na liście Times Higher Education) w celu uzyskania specjalistycznej wiedzy z zakresu inżynierii turbin wiatrowych.

Ponadto Korea Południowa poszła również dalej pod względem dywersyfikacji geograficznej swojego eksportu. Około 80 procent polskiego eksportu trafia właściwie na jeden rynek, czyli do państw Unii Europejskiej. Mniej niż 5 procent eksportu Polska kieruje do Stanów Zjednoczonych, a tylko 1 procent polskiego eksportu trafia do Chin. W konsekwencji, jeśli Unia Europejska doświadczy lekkiego „przeziębienia” gospodarczego, Polsce grozić będzie „zapalenie płuc”. Tymczasem takie ryzyko stało się obecnie bardziej realne, jako że po inwazji Rosji na Ukrainę Unia Europejska stoi przed perspektywą jeszcze wyższych kosztów energii i recesji gospodarczej.

Wymiana handlowa Korei Południowej jest bardziej zdwersyfikowana: jedna czwarta eksportu trafia do Chin, 15 procent do Stanów Zjednoczonych, a kolejne 5 procent do Japonii. Wprawdzie pełen obraz sytuacji jest bardziej skomplikowany, ponieważ w dużej mierze koreański eksport do Chin to części montowane w tym kraju, po czym produkty końcowe wysyłane są na inne rynki. Jednak nie zmienia to podstawowego stwierdzenia, że Polska eksportuje głównie do Unii Europejskiej, a Korea Południowa eksportuje na rynki na całym świecie. Jest to ważna wskazówka dotycząca tego, co Polska musi teraz zrobić, a mianowicie wyjść ze swoją aktywnością gospodarczą poza Europę.

Zarówno Polska, jak i Korea Południowa stoją przed istotnymi wyzwaniami demograficznymi i w obu krajach postępuje proces szybkiego starzenia się populacji. Stwarza to problemy dla wzrostu gospodarczego, ponieważ środki, które mogłyby zostać przeznaczone na edukację, badania i inwestycje infrastrukturalne, muszą być kierowane na finansowanie emerytur i opieki zdrowotnej. Ponadto wskutek takich procesów spada odsetek ludności płacącej podatki, a rośnie odsetek mieszkańców pobierających świadczenia. Jednak dotychczas Polska była w stanie łagodzić wynikające z tego problemy poprzez imigrację i zatrudnienie pracowników z Ukrainy, Białorusi i innych krajów. (Zarazem była z pewnością mniej gościnna dla uchodźców z innych „okolic”). Tymczasem Korea Południowa cechuje się niską tolerancją dla imigracji, więc nie jest w stanie uzupełnić w ten sposób swojej siły roboczej i spowolnić procesu starzenia się populacji.

Należy dodać, że napływ imigrantów ma konsekwencje wychodzące poza same tylko spowolnienie procesu starzenia się społeczeństwa. Imigranci są niejako z definicji osobami skłonny do podejmowania ryzyka. Są oni również w nieproporcjonalnie wysokim stopniu źródłem nowych pomysłów. W miejscu, gdzie mieszkam, czyli w okolicach kalifornijskiej Doliny Krzemowej, imigranci przywożą ze sobą zarówno wiedzę inżynierską, jak i ducha przedsiębiorczości. Opublikowana niedawno książka o tak zwanej „mafii PayPal”, czyli założycielach dwóch start-upów przekształconych później w firmę PayPal, którzy brali następnie udział w zakładaniu dziesiątek innych odnoszących sukcesy firm technologicznych, przypomina czytelnikowi, że aż dziewięciu z dziesięciu założycieli, w tym zarówno Elon Musk, jak i Peter Thiel, to imigranci.

W obliczu napływu uchodźców z Ukrainy polska tolerancja dla imigracji przejdzie ważną próbę. Początkową falę uchodźców, w której było wiele osób mających już związki z Polską, przywitano z otwartymi rękami. Nie jest jednak pewne, czy kolejne miliony spotkają się z tak samo ciepłym przyjęciem. Jednak ich przybycie jest nie tylko wyzwaniem, ale i szansą. Jeśli Polska chce nadal wspinać się w górę drabiny gospodarczej i technologicznej, powinna w pełni wykorzystać umiejętności i wiedzę fachową tych osób, zamiast zamykać przed nimi drzwi.

Tekst ukazał się w miesięczniku opinii "Wszystko co Najważniejsze" oraz w mediach światowych w ramach projektu "Opowiadamy Polskę światu" realizowanego przy współpracy z Narodowym Bankiem Polskim i Instytutem Pamięci Narodowej.